

29. 276. 4. 39
030583

Redakcja i Administracja
— BIAŁYSTOK —
Rynek Kościuszki Nr. 1. tel. 63.

Redaktor przyjmuje codziennie
od 12 do 1 po poł.

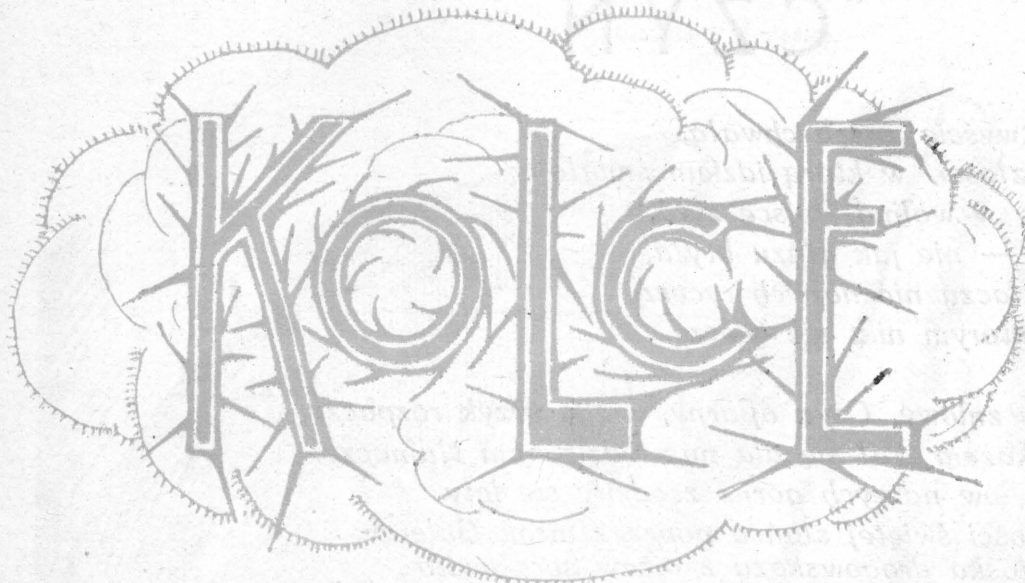
Administracja czynna od 9 do 2
i od 5 do 7 w.

Prenumerata z odnośzeniem do
domu i przez listę pocztową Mk.
500 kwartalnie.

Cena ogłoszeń:

1/1 strona	Mk. 20.000
1/2 „	„ 11.000
1/4 „	„ 6.000
1/8 „	„ 3.500
1/16 „	„ 2.000

Ogłoszenia marginesowe po
5000 mk. Ogłoszenia rymowane o
20% drożej.



TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY

Redaktor wydawca **Tadeusz Jan Żmudziński.**

POTANIAŁO



— Nakupiłem prowizji na cały kar-
nawałowy tydzień i jeszcze mi pozostał
nie tylko cylinder, ale nadto krawatka
i dwa mankiety, z skarpetkami w dodatku.



CZYN

„O, wy, boje narodowe, wyście naszą chwałą,
Wyście siwem tej przyszłości, w którą idziem śmiało“.
Oby tylko pamięć o was w wolnej Polsce żyła,
Jak pochodnia gorejąca — nie jak głazu bryła,
Co mogilny szczyt przylacza nieznanym rycerzy
I legendy o nich głosi, którym nikt nie wierzy...

Czyn Styczniowy, Czyn ofiarny, wielki krzyk rozpaczy,
Drogowskazem stał się dla nas i dziś nam tłumaczy,
Kędy dziejów naszych górne zrodziły się loty
Do Wolności świętej słońca poprzez mrok Golgoty.
Każda głoska drogowskazu z ojców serc uwita
I ten znaki te rozumie, kto je sercem czyta.

Dzisiaj wolni pośród wolnych, równi w ludów rzeszy —
Kiedy broń już rdzewieć może — wróćmy do lemieszki.
Niechaj twórcze do orężnych przyłączą się czyny,
Aby Polskę Zmarłychwstała dźwignąć na wyżyny.
Gdy warcholów ścichnie wrzawa, z paskiem będziem „kwita“,
Zajaśnieje Najjaśniejsza ta Rzeczpospolita.

ZMUTAS.



**Pani Endecka
ma głos.**

Zarzucają mi, że używam straganiarskiego języka. Każ-
dy daj, na co go stać, trudno, abym ja, przekupką będąc,
gadała jak z katedry.

Zrezygnuję do tłumu, z którym się poram, muszę prze-
mawiać tak, aby mnie zrozumiał.

Pędzaki moje, com je znowu porozpędzała po wsiach
wedle bałamucenia ludzi, często gęsto przesadzają w elegan-
cji. Taki urwisz jeden z drugim, ufny w bezkarność, wali,
co mu ślina na język przyniesie. Rozpuściło się to draństwo,
jak stary bicz dziadowski i grasuje po kraju, niczem uprzy-
krzona szarańcza. I o to właśnie mi chodziło. Wtedy czło-
wiek pałętą, za nos i nogę, gdy mu nagniotek dolega.
Dużby o nas społeczeństwo wiedziało, gdybyśmy mu nie
władzili w łań za kołnierzyk zwyczajem pewnego skromnego
zoo! Robimy więc ciągle gwałt i harmider. Byłoby mi
dużo przyjemnie o sobie.

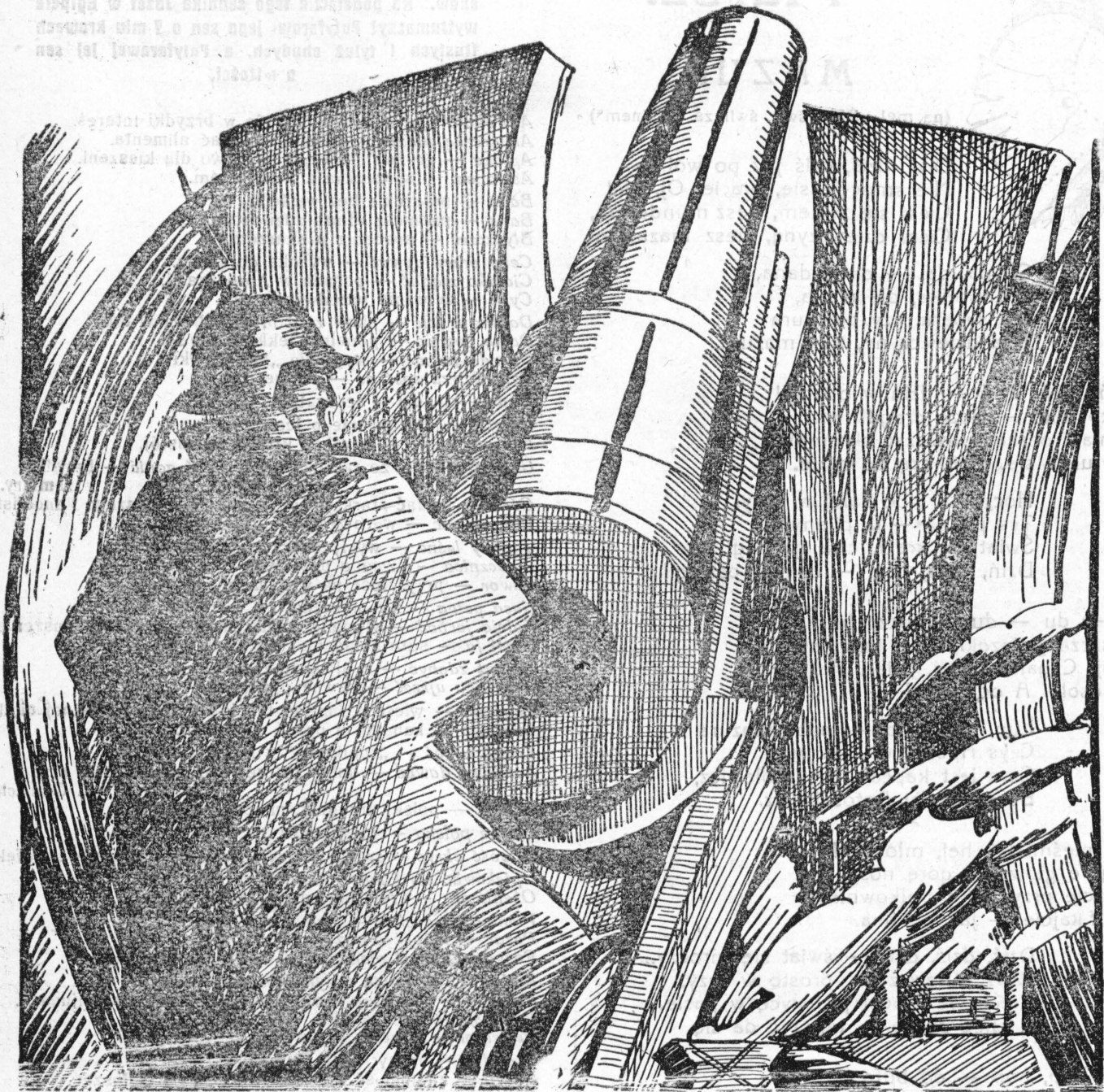
A że w tych hecach rzecz idzie stale o Belweder, to
się samo przez się rozumie. Jestto przecież jedyna siedziba,
o której wiedzą w całej Polsce — a jedno z nich jest ta sama, co
na jawie i we śnie — po trzeźwości i w białej gorączce, ma-
jaczki się Ignacowi i Romanowi.

Chcąc walczyć, trzeba mieć przeciwnika. Albo zwyczaj-
ny adwersarz może czasem stracić pomiarkowanie i świętą
cierpliwość. Wtedy łatwiej oberwać można po grzbiecie. Tym-
czasem Belweder, raz i drugi zaczął pić, przypomina przy-
słówce o psie i księżycu i zabronił zwracać wogóle uwagę
na napaś i megołki. Ha, tego i sam właśnie potrzebował!
Więc szczekamy, ile wlezie. Najulubięszymi epitetami mojej
bandy jest słowo: *bandyta*. Poproszę bez wysielenia dowcipu
wczuwają się we własną swą rolę i łączą ją z tym, kogo
szarpia za nogawki.

Ciemny tłum oburza się na to. Gorzej cokolwiek, że
i urząd pr kuratorski w kilku wypadkach urwipiłców m ich
pociągął przed kratki. Gorzej, oczywiście: nie dla nich. Bo
pociechy moje tak wychował m, że mogą każdego czasu i na
każdym miejscu, z czystym sumieniem iść do kryminalu.

Trwały pokój

(w obrazach i w pieśni).



Słyszcie, chłopcy, słyszcie, pary:
Oto własni przysłał ciebie:
Pokój tęgie utrzymamy
Może dłużej, niż lat sześć,
Wojny rychło nie zaznamy,
Dola się skończyła psia.

Pokój trwały utrzymamy
Husia, siusia, husiasia!

Na tę nadłą wieść radosną
Wdowy tuca: rach, ciach, ciach!
W st rych pannach serca rosna,
A dziewice szepca: a h!
Bo z radości pełnej gamy
Trzęsą się, jak w wietrze liść..

Pokój trwały utrzymamy!
Łatwiej będzie za mąż wyjść.

Maż, co pod pantoflem siedział—
(Biorąc e esto piastką w kur),
Kiedy o Cannes się dowiedział,
Szence zence swej wśród skarg:
Zanim sobie buzi damy,
Ty, Kochanie, rondel złóż!

Pokój trwały utrzymamy,
Nie atakuj-że mnie już.

Każdy rad jest tej depreszy,
Co - bieda cały świat
Tylko major sie nie ci - szy
I za artwiony w kacie siadł...
Milżąc, patrzy w gazet łany,
O czemś marzy, o czemś śli..

Pokój trwały utrzymamy?
O, karjero, że naj mi!

Aka.



Mars— Marsz!

MAZUR

(na mel. „Świr, świr, świr za kominem“)

Dziś, dziś, dziś już po wojnie
Nie smuć-że się, bracie! Oj, nie!
Ciesz się życiem, ciesz mundurem,
Ciesz dziewczyną, ciesz mazurem!

Oj! da, da, — dana dana,
Dla lotnika, dla utana,
Dla sapers, czy piechura
Trza dziewczyny, trza mazura.

Dziń, dziń, dziń — dziń w ostrogil
Jako miło — Boże drogil
Z miast oczka spuszczać skromnie,
Przytul-że się, dziewczę do mnie.

Hoc, hoc, hoc dalej w tany!
Tys pijana — ja pijany.
Świat się kręci, chwieją nogi,
Dziń, dziń, dziń — dziń w ostrogil

Du — du — du — huczają basy,
Błyszcza gwiazdki, lśnią lampasy.
Rzój, Cyganie, rzój, psiajucha!
A wesolo! A od ucha!

Łup, cup, cup — tańcz mazura
Czyś Apollo, czy też rura,
Czyś jest kapcan, czy królewicz,
Bo prowadzi Antoś Ewicz.

Hej, nieśmiałki, hej, młokosy!
W górę głowy, w górę nosy!
Bierzcie przykład z pułkownika:
Tak fukajcie — jak on fika.

Dziś, dziś, dziś — świat się mroczy...
Petrz, dziewczyno, prosto w oczy.
Niech cie mocniej chwyć w pasie,
A choć ślisko — tańczyć da się.

Hop, hop, hop — do bufetu!
Zakaś, popij, dla impetu.
Wody szklane, śledzia kawał...
Jak karnawał — to karnawał.

Raz, dwa, trzy, cztery, dziesięć
Już do tańca cuję niechęć,
Ucho pęka... huku tyle...
Trza z dziewczyną spocząć chwilę...

Świr, świr, świr w gabinecie...
„Co pan robi? Co pan pleciesz?”
Oszolomił pana trunek!
Lepiej... zapłać pan rachunek!”

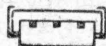
Wielki sennik egipsko-białostocki

Czytaj a znajdziesz wytłumaczenie najzawiślejszych snów. Na podstawie tego sennika Józef w Egipcie wytłumaczył Putyfarowi jego sen o 7-miu krowach tłustych i tyłuż chudych, a Putyfarowej jej sen o miłości.

Adwokata ujrzeć — wpłateć się w brzydki interes.
Akuszerkę widzieć — płacić lub brać alimentu.
Apteka — groźne niebezpieczeństwo dla kieszeni.
Astronom — sprzeczka z policjantem.
Baba — położenie bez wyjścia.
Bank — padniesz ofiarą zdradliwej.
Błyszcząc — spacer z paskarzem.
Ceny przewidywać — wysoka gorączka.
Ciastka zjadać — posada w Aprowizacji.
Cyrk — zebranie przedwyborcze.
Daninę uścić — skok z III piętra głową w dół.
Damę poznać — popełnić lekkomyślność.
Dryndą jechać — wygranie „Milionówki”.
Dziennikarza spotkać — pewne poki.
Ewa — kolekcja w separacie.
Francja — odkąszenie p. lca.
Fabrykę kupić — uzyskać kredyt na zastój.
Gęś zjadać — zostać paskarzem; *gęś gonić* — brzydkie zamiary.
Góra — zostać starszym pomocnikiem młodszego kanceiisty.
Informować — wprowadzić kogoś w błąd.
Jagody łasne — wycieczka z panną do lasu.
Jajecznicza — uznanie publiczne.
Jawor — przyszłość na wyżynach.
Kasa pełna — fatamorgana.
Koleją jechać — w zimie: zamrożenie; w lecie: uduszenie.
Komija — suta śniadanko z winem.
Kredyt zdobyć — znajomość z warjatem.
Kapelana ujrzeć — pewne pijaństwo.
Legenda — wieść o śmierci teściowej, albo zamożnej ciotki.
Lukrecja — kandyd ci przed wyborami.
Łapać kogoś — „spotkanie” z lataniem.
Łapówkę dawać — dobry interes; *łapówkę brać* — urząd w... Chirach.
Łazarz — polski urzędnik, nauczyciel ludowy.
Marka polska — niewinność...
Nagość okryć — swoją: obłowić się; czyjaś: niezawodny afekt.
Opiekować się kimś — interes na czysto.
Ożenić się — kryminal, zamach sięmohójczy.
Pieniądza uzyskać — zrobić szwindel.
Pożar — miłość doraźna.
Pożyczyć komuś pieniędzy — ostre szaleństwo.
Rada — zła usługa przyjacielska.
Rarytas — wujaszek z dolarami, narzeczona z milionami.
Refleksja — kociokwik.
Reflektor — proces sądowy.
Skandal — odczyt po-la Butostawskiego.
Stawa — znajomość z Biurem Reklamy i Ogłoszeń.
Słowo honoru — weksel bez żyrantów.
Tantalowe męki — u kobiet: powodzenie przyjaciółki; u mężczyzn: zdrowie teściowej.
Umrzeć — zwinąć dotychczasowy interes.
Wandalizm — rozlewanie wódki po stole.
Widok piękny — dokument zwodowy.
Wodę pić — rozmiękczenie mózgu.
Wino kosztować — poszukiwanie prawdy.
Zysk — pożyczki udzielić przyjacielowi.
Życie — mody film.
Żyłę widzieć — ujrzeć ministra Michalskiego.
Żyrafa — kij polkiąc.

Zebrał: WANDZIK.

Aka.



Utwory najmłodszych.**Wspomnienie**

(z balu na rzecz „Harcerskiej Drużyny Pożarnej”).

Rojno, gwarno i wesoło
Na salonach „Ryca”
Mazurówkę ędzi koło —
Szczęściem płoną lica —

W kącie ułan się migdali
(Widać to i owo),
Tu dyrektor mknie po sali
Z panią prezesową.

I pan Dawid także fika,
Kola ścisła Ole,
A m z ka. . och, muzyka
Wa i barkarole.

Doktor zasie z inżynierem
Pilnują stolika
I likier k z likierem
Ten i tamt n lyka.

A pięć piękna? Jak Dyjana,
Kiedy zjeżdża z chmury:
Bardzo skromnie rozebrana
Od dołu i z góry.

Każdy pięknem się napawa,
Chciwie chłócie wzrokiem...
Musi udać się zabawa,
Bok przecież pod boiem!

I rzecz bardzo to iekawa
Pewnie: skutek czarów
Nanieciła ta zabawa
Niemal pożarów.

Esefa.

„Cyrulik Sewilski” w Białymstoku.

To nie żary, mówię szczerze, państwo moi.
Sztuka wiłka do nas serjo się dobiera
I widocznie nic a nic się nas nie boi,
Skoro wkrótce zjeżdża sama tu Opera.
Teatr Wielki, czy słyszycie, moi mili?
Ten Warszawski, osobście tu zagości,
Z „Cyrulikiem” jedzie do nas ze Seville.
O, za hwyćcie! O, uciecno! O, radości!
Będzie Dobosz, Brzeziński, Mechówna
I chór cały i kapela główna.
Kto nie zechce tej słyszeć muzyki?
Chyba głuchoniemy albo dziki.

Z TYGODNIA

Tydzień ostatni obfitował w wydarzenia wybitne. Zapoczątkował go nader szczęśliwie dany w sobotę z isticie apostołskim rozmachem przez amatorów „Klub kawalerów”.

Skruszeni do głębi — jak dyrektor pewien pewnej poddyrekcji, gdy mu komisja sejmowa zaglądnęła za kulisy — poszliśmy ławą, my, zatwardziali w dziewiczej wstrzeźliwości czterdziestoletni młodzieńcy na bal „Harcery”, aby tam raz nareszcie starokawalerskiej kozie śmierć zrobić. Świadkiem moim sam Kupidu, żem całą powierzchnią i wszyst-

kim tonnażem mojej bezżennej jaźni garnął się do Hymenu. Ale ów nie przyjął tej czystej ofiary i stałem w niepokalaności.

Ogrom niebezpieczeństwa, które mi groziło, zrozumiałem dopiero po wysłuchaniu odczytu Stronictwa Przybyszewskiego o „Śmierci”. Powiedziano tam między innymi, że duchy zmarłych powracają do Polski tak długo, dopóki nie osiągną najwyższego stopnia doskonałości. Ponieważ ja uważam małżeństwo za szczyt wszelkiej perfekcji, przeto byłbym przez popelnienie ślubnego sakramentu zamknął sobie drogę do powrotu na ten najmetylowsze ze światów, na którym istnieje „Ryc”, „Boso” i inny poddyrekcje, obsługujące żywych i umarłych.

Do czego zdolną jest kochająca kobieta.

Kobieta, która kocha, gotowa jest do największych poświęceń.

Przed wielu a wielu laty, w pewnym niebardzo podłym mieście (stanowczo więc: *nie u nas*) żyło małżeńskie stadło Wisiorzków, znane na całą okolicę z wzajemnego przywiązania. Zawsze i wszędzie widywano ich razem, przytulonych do siebie, zatopionych w sobie wzrokiem, przytulających się i gruchających, jak dwoje kociaków w marcu.

Łajdaki los pozazdrościł snąc tego taniego szczęścia dwojgu ludzkich dzieci i postanowił ich rozwieść. Wisiorzek objadł się na noc litewskich koldunów tak dokumentnie, że naza utrż był już skończonym nieboszczykiem. Dziś wytłomaczonoby to może skrętem kiszki, zatraciem czy apopleksją — wtedy jednak po stoicku złożono to na rachunek „morowej dziewicy”. Zresztą... może właśnie mieli rację, lecz nie o to tu idzie.

Wisiorkową, kiedy zrozumiała, co zaszło, ogarnął szal rozrzuży. Więc Piotrus, ten jej drogi, jedyny, najilszy, już nie żyje! Ha, to i jej nie żyć więcej! W tym samym spoczynku grobie śmierci sobie specjalnie nie zadając — bo i poco? Jej ból jest tak okrutny, że mógłby zabić żonę słońca, a cóż dopiero wątłą, kruchą, zakatarzoną od płaczu, kobiecinę!

Dopóki nieboszczyk leżał na katafalku, wdowa nie podnosiła się z klęczek, kiedy zaś ciało złożono do trumny, padła jak długa, na przywrte wieko i objęła je tak kurczowo, że nie sposób jej było oderwać. Przekonawszy się, iż wszelkie próśby, perswazje i zaklęcia na nic, postanowiono uszanować nadiudzką potęgę wdowiego żalu po zmarłym mężu i zwłoki jego wnieśli do grobowca ze skamieniałą niejako w bólu wdową na wieku trumny. Na wszelki jedak wypadek pozostawiono tu światło i drzwi grobowca nie zamknięto. A nuż nieszczęsna kobieta, wyszczywszy lez ostatek, zechce powrócić do ludzi i święta?

W onym zaś akwatu czasie zdarzył się, iż lotr niektóry, na gorącym uczynku pojmany, ze sprawiedliwego wyroku wojewody zawisł na szubienicy. Dla większej hańby i postrachu wisielec pozostać miał na stryżku przez dni siedem, by zaś rodzina jego nie mogła go wcześniej sprzątnąć, straż przynim postawiono. Szubienica ta wznosiła się nieopodal cmentarza, w śnie w tej okolicy, gdzie był Wisiorków grobowiec. Nic też dziwnego, że wartownik rychło zauwżył w nim światło, że wiedziony ciekawością podszedł bliżej i usłyszał lament kobiety. Wtedy zaś bez namysłu wszedł do grobowca, a ujrawszy niepospolitą urodę wdowy, wrzucił się do głębi swego żołnierskiego serca i nuż słuzyłać a ryczeć żalostnie, jak bawół.

Zalotnica początkowo zdawała się na przybysza i skomlenia jego zgola nie zważać, po pewnym jednak czasie to wybuchowe współczucie nieznanego wojaka jęło złościć sobie drogę do jej świadomości, aż dotarło do jądra. Wdowa ocknęła się z srogięgo zapamiętania, poczem — rzecz prosta — musiała nastąpić wymiana słów, najpierw bardzo lakoniczna i nie wiążąca się z sobą, stpniowo jednak coraz rozsądniejsza. Wreszcie przyszło do wynurzeń wcale dorzeczných: żalu, pociechy, podziękii, no i — myślicie o tem, co chcecie — żywotowej, namiętnej miłości, zaraportowanej przez dzielnego wiarusa.

Był to zaś chłopak niebylejaki. Gębę miał gładką, frantem patrzył — słowem: legun i basta! Kiedy zaczął wdowie wykladać swoje afekta, a przytem kłąć się i zaklinać na

wszystkie świętości, nie wyłączając mokrych jeszcze prochów Wisjorka — wdowa ta ostatnią zwłaszcza przysięga mile ujęta, zmiekleła, jak przejrzały pomidor, i już nie miała siły opierać się dłużej nowonarodzonemu uczuciu. Jeszcze tej samej nocy padł sobie w objęcia, wierność dożgonną ślubując...

O świtaniu rad niemiód wrócił Bartek na stół i — za głowę się złapał. Wisielec znikł, jak pensja polskiego urzędnika. Widocznie krewni denata podpatrzyli nieobecność straży i co rychlej uporali się z trupozem. A niechże to sto piornów siarczytych! W myśli ówczesnych przepisów Bartek musiał sam zająć miejsce „dezertera”. Zrozpaczeni nie zartem powrócił do grobowca i wiał przed wdową swoje gorzkie utrapienie. Z uwagą wielką wysłuchiwała go ona do końca, a kiedy przełafł białe, była rezerwatnie:

— Jak też wygadał ów s. p. obwies?

Bartek podał rysopis, wadmiatając, że lotr miał obcięte prawe ucho i zwiśający język.

— Masz szczęście, nadroższy! — rzecze z otuchą wdowa. Tylko się szatki zewlecze, ucho prawe przyniś a język wyciągnie — to i przepysnie będzie udawał wisielca.. mój niezapomniany Wilforek. Zobacz sam, że podobny jest do tego zbroja, jak dwie krople wody.

Dokładnie charakterystyci było drobnostką dla zakochanych i kiedy o południu nadeszła komisja dla repatriantów, znalazła wszystko w najlepszym porządku.

Szczęściu młodej pary nie stało nic na przeszkodzie — a wszystko dzięki wielkiej, ofiarnej miłości kobiety!

Petersburscy... chinezy

Matto: W Białostoku, P. K. P.

Coś się rwie — bardzo źle. Apfe!

Cale miasto o tem gada

Ze jesteśmy z Piotrograda

A to prosta Jerunda,

Bo my z Pitra, o, da, da!

Reżym szanujemy stary,

Ten, co ongiś miał c ry,

I wprowadzić chcemy tu,

Zwyczaj nasz: „być po siemu!”

Gdy pisana jest bumaga,

Czy w niej prawda, czy też blaga,

Nie liza na nią wozozat,

Sukin syn! Szczob twoju mat!

W służbie wszystkim są donosy,

Protok i i doprosy,

A gdy trza, to paszł won!

Tak dyktuje pański ton,

I dlatego wszystko skądnie

U nas idzie, nikt nie kradnie.

O, y zas wyidzie jakis brak,

To sam los już zrzadził tak.

Ze zamaryły parowozy,

Kto tu winien? Ano w rozyl!

Latem, choć go w wodę puśc,

Nie zamarynie nawet gwóźdź.

Albo znów podniesł krzyki,

Ze w wagonach nieboszczyki...

Umrzyk tu i umrzyk tam!

Kto mu każe? Jeż z sam!

nie myśli o tem wcale!

Ze pojechał znacznie dalej,

Niżli na to bilet miał

I w tem właśnie jest skanda!

Nic nie szkodzi, że gazety

Lamentują: retyl, retyl!

Ze rewizja była też,

ganita wzdłuż i w szerz!

Gdy nie pośl nas w duraki,

System nadal będzie taki,

Nie zamieni ie ani rusz,

I warty paród my, taj, już!

Burzymucha.

CENZOR

Na świętej siedząc Helenie

(Každy wie, że to insula),

Napoleon czuł szalenie

Gryzącego w „wnatru” móla..

Albo Wilhel! Słyszac w bandach

Spartakowców podszept licha,

Skrył się biedak w Niderlandach

I tam teraz ledwo dycha..

Dwuch już macie — a jam trzeci.

Co z Olimpu hymnął w piekło

I dziś wiodę żywot kreci,

Zgasta wielkość, jak się rzekło.

Los kaprawy aż w te strony

Rzucił biednego „bieżeńca”,

Mnie, którego wszystkie wrony

Znały jako ulubieńca

Muz i łaskawej publiki

(Wszakże byłem publicystą,

Nie jednym popu! polityki,

Bo robotę znał „na czysto“).

I dziś oto, syt igraszek

Fortuny (och, to jest szelma!)

Chętnie kryję się wśród flaszek

I udaję rad Wilhelma.

A zem zbyt na piękno czuły

I wiem zawsze, co na czasie,

Przeto chcę, by artykuły

Zamieszczane w naszej prasie.

Miały coś... co czytać warto

(Choć sam już grypsać nie zdolam),

Ja, Homer, z tołą rozdarta,

Z poza flaszek do was wołam:

Idźcie w lewo — idźcie w prawo..

Trochę wprzód — wstecz nieco więcej..

Nie tak hucznie — nie tak łzawo,

Nieco zimniej — tu goręcej,

Tutaj niżej — tam do góry,

Czy widzicie sztuki droge?

O, jakież cierpię tortury,

Ze wam wskazać jej nie mogę!

SAS.

CHARAKTER!

Zalety, wady, zdolności, przeznaczenie, a! postępować żeby osiągnąć rowodzenie? Prześlijcie charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i mi sięc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymacie od uczonogo psychografologa Szyllera Szkolnika (autora prac nau owych) listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odez w i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Ani liżę wysyła się po otrzymaniu 500 mk. Jeżeli wiać pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe i t. p. wyżej oznaczon suma nie może wydać się zbyt wysoka. Dla badań osobistych przyjmuje od godz. 12-7. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: **Psycho - Grafolog Szyller Szkolnik** Warszawa, Wydawnictwo „Świt”, Piękna 25.

Przyczyna.

Sędzia (do oskarżonego): Czy byłeś pan karany sądowni?

Oskarż.: Przed 10 laty za to, że kapałem się w miejscu niedozwolonym.

Sędzia: A potem?

Oskarż.: Od tej pory nie kapałem się wcale!

Pofaniało.

— Teraz dopiero zdechło się naszemu Azorkowi, kiedy już wszystko tak pofaniało! Nawet 10.000 marek za niego się nie wykreci...

Z „naszej“ dzielnicy.

— Gdzie mam wsiąść, panie konduktorze?

— Niech pani siada na tyłku...

— Impertynent! Wiem sama, na czym mam wsiąść, ale gdzie?!

— Co ja pani poradzę, kiedy pani niemka! Kuźdy wi, że pociąg ma przodek i tyłek—a pani to się obraża.



Serja II-ga Od poniedziałku 23 stycznia r. b.

CYRK KINGA

sensacyjno-cyrkowy dramat w 6-ciu akt.

— w roli głównej ulubieniec publiczności —

EDDIE POLO.

R Y C R Y C R Y C

Gdzie się zwrócisz, dookoła, I przedłużyć sobie życie?
 Każdy tylko jedno wola: Idź do „Ryca”, idź czempredzej,
 Chcesz zjeść dobrze i obficie Tam nakarmią bez pieniędzy.

TEATR „PALACE” Tylko jeden występ

OPERY WARSZAWSKIEJ

Teatru WIELKIEGO w Warszawie

— z udziałem —

**Julj Mechówny, Adama Dobosza,
Wacł. Brzezinskiego.**

SOBOTA, dnia 28 stycznia r. b.

„Cyrulik Sewilski”

OPERA w 3 aktach. Muzyka Rossiego.

W akcie 3 im w czasie sóiewu **Julja Mechówna** wykona arję „Voci di Primavera” Straussa.

Całkowity chor Warszaw. teatru Wielkiego.

Dekoracje, kostjmy i rekwizyty Warsz. teatru Wielk.

Bilety do nabycia w kasie teatru od 500 mk. do 4500.

„Polski Lloyd”

Spółka Akcyjna

(„Transport Polski“)

Kapitał zakładowy 100,000,000.

Zarząd w Warszawie, Al. Jerozolimskie 84.

Telefony: gab. Dyr. 209-57, 209-88; gab. S efa Wyzd.
H. Tr. 262-77; Ogólny 258-60.

Oddziały w Warszawie: Krajowy, Długa 27, telef. gab. Zarząd. 38 07, pom. Zarząd. 198-90, Ogólny 12-28. Zagraniczny, Długa 42, tel.gab. Zarz. 24 i-02, Ogólny 298 06

Transportowanie ładunków lądem i wodą w obrębie Rzeczypospolitej i zagranicą.

Ekspedycja. Cłenie. Magazynowanie. Ubezpieczenie transport. Warranty. Finans. zakupów. Komis i inkaso.

Przewóz ładunków własnymi samochodami ciężarowymi w obrębie miast i komunikacji międzymiastowej.

JENERALNE ZASTĘPSTWO:

Włoskiego Towarzystwa Akcyjnego Towarzystwa Żegluga Morskiej Żegluga Morskiej „LLOYD TRIESTINO” oraz „LLOYD BYDGOSKI”
EKSPOZYTURA ŻEGLUGI i TRANSPORTU
Jużusz Neisser w Gdańsku

Białystok, ul. Rynek Kościuszki № 9, tel. 155, dom własny i Kupiecka 44, tel. 209.

Oddziały własne:

Warszawa, Gdańsk, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań, Pińsk, Baranowicze, Radom, Sosnowice, Bydgoszcz, Grodno, Częstochowa, Dubno, Bredy, Radziwiłów, (Wołyń) Zgerz.

Korespondenci w kraju:

Toruń, Kalisz, Końskie, Szydłowice, Skarżysko, Ostrowiec, Opatów, Siedlce, Płock, Łomża, Suwałki, Lublin, Brześć Lit. Łuck.

Ajenty na pograniczach:

Zbąszyn Stentsch, Krzyż, Leszno-Wschowa (Fraustadt), Pila, Herby, Grajewo, Grudziądz, Bogumin, Dziedzice, Śniatyn, Tczew.

Przedstawicielstwa zagranicą:

Amsterdam, Antwerpja, Berlin, Budapeszt, Bukareszt, Chrystjanja, Helsingfors, Konstantynopol, Kopenhaga, Lwawa, Londyn, Nowy-Jork, Paryż, Praga, Rewel, Ryga, Sztokholm, Triest, Wiedeń, Zurich oraz w innych większych miastach świata.

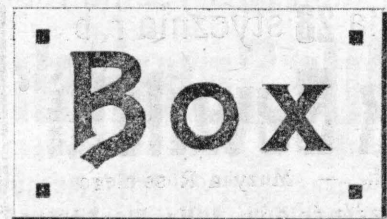
= Adres telegr. „LLOYDPOL”. =

Baczność pałacy!

Fabryka tytoniu

F. D. JANOWSKI

w BIAŁYMSTOKU,



Cena 20 sztuk 120 mk.

Papierosy są wyrabiane z najlepszych rosyjskich i tureckich tytoni.

wypuściła
na rynek i POLECA
NOWY GATUNEK
papierosów

